Nr. 3. Kraków, Środa 5 Stycznia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 30 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Jilečzko, — **W Wiedniu** sp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów, aby dla uregulowania nakładu wcześnie odnowić zechcieli prenumeratę — która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** ct. — półrocznie **11** złr. **80** ct, — kwartalnie **5** złr. **90** ct. — miesięcznie **2** złr. **10** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

*Z redakcyą założonego świeżo pisma literackiego we Lwowie „**Ruch**“ zawarliśmy układ, mocą którego prenumeratorowie „Nowej Reformy“ otrzymywać będą **Ruch** po znacznie, bo o 1/3 część zniżonej cenie. Prenumerata **Ruchu** dla naszych prenumeratorów kosztować będzie:*

kwartalnie . . . . 1 złr. 20 ct.
miesięcznie . . . 40 ct.

***Ruch** wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca, w zeszytach 4ro arkuszowych, zbroszurowanych w okładce Sądząc z pierwszego numeru, który rozsyłamy naszym Prenumeratorom, **Ruch** zapowiada się dobrze, a Redakcya jego zapewniła sobie udział sił znanych, poważnych a postępowych.*

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31, — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku głównym.

Rok 1886.

II.

W poprzednim artykule przedstawiliśmy niedolę naszą pod panowaniem pruskiem i rosyjskiem. W niej znikąd pomocy, nie wiedzieć do kogo się udać, nie wiedzieć do kogo z bólem serca przemówić! W całej Europie widoczny upadek ducha publicznego. Znikł idealizm polityczny i solidarność ludów, wszędzie brutalna materyalna siła góruje nad prawami moralnemi, na jakich społeczeństwa cywilizowane opierać się winny. — Sami więc pomagać sobie i bronić się musimy od germańskiego i rosyjskiego nawału.

Niestety z dniem każdym zmniejszają się środki naszej obrony, przez co coraz trudniej społeczeństwu polskiemu stawić czoło ciągnącej z wschodu i zachodu nawałnicy, niosącej same tylko klęski moralne i materyalne.

Rok ubiegły był walką z przesileniem ekonomicznem — był niestety kapitulacyą walczących. Własność ziemska bankrutowała, majątek za majątkiem z polskich rąk przechodził za bezcen w ręce obce, zazwyczaj polskiej myśli wrogie, nieruchomości miejskie przeciążone były długami, cały przemysł polski stał na wulkanie — wszędzie widniało bankructwo i upadłość.

Z przesileniem ekonomicznem byłoby jeszcze pół biedy, gdyby społeczeństwo nasze w zaborze pruskim i rosyjskim mogło działać swobodnie, skupiać swe siły i jednoczyć obronne zabiegi w stowarzyszeniach. Niestety system polityki ekonomicznej w dzielnicach polskich pod panowaniem rosyjskiem opiera się na tłumieniu swobodnych objawów społecznej obrony. w zaborze zaś pruskim też sama obrona paraliżowaną jest przez policyjną kontrolę i prześladowanie wietrzonej wszędzie i zawsze polskiej agitacyi.

Mimo ucisku społeczeństwo polskie broniło się jak mogło, w najcięższych warunkach chciało się ratować od ruiny materyalnej, ale miało ręce związane. W zaborze rosyjskim trzeba się zawsze pytać, co wolno robić, z czego wolno korzystać, pod ochroną jakich praw można pozostawać. Nie będziemy tutaj mówić o staraniach zacnych obywateli około rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego, o zasługach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Towarzystwa przemysłu i handlu, Muzeum przemysłowo-technicznego w Warszawie, o zabiegach członków towarzystw rolniczych na Litwie i Rusi. Lecz cóż znaczą wszystkie te usiłowania? Wobec strasznej materyalnej nędzy są to kropie wody w morzu! Nieco lepiej działo się pod tym względem w zaborze pruskim. Tam jako tako prosperuje jeszcze piękna i dobroczynna instytucya Towarzystwa pomocy naukowej imienia dra Karola Marcinkowskiego, Towarzystwa przyjaciół nauk, Towarzystwa rolniczego W. Ks. Poznańskiego, uszlachetniająca i pożyteczna ekonomicznie instytucya Kółek rolniczych, umoralniające i oświecające Czytelnie ludowe, wreszcie Teatr polski w Poznaniu.

Lecz tak pod panowaniem rosyjskiem jak i pod rządem pruskim wszelkie instytucye użyteczności publicznej nie mogą się należycie rozwinąć, skutkiem czego społeczeństwo nasze w prawdziwem piekle politycznego ucisku niewątpliwie topnieje, bo możność samoistnego jego działania w ciasnem kole prawem zakreślonych stosunków z każdym dniem się zmniejsza.

Winni są wrogowie nasi, ścieśniający zakres pracy publicznej, ale nie mniejszą jest nasza własna wina. Wszelkie bowiem nasze zabiegi są bezładne, brak im ożywczego tchnienia spółczesnej umiejętności i techniki, brak we wszystkiem wytrwałości, bo choć chęć i zapał do pracy w społeczeństwie naszem dość jeszcze znaczny, to jednak jest on chwilowem uniesieniem, rzadko zaś kiedy wytrwałem spełnianiem obowiązku. Jak dawniej, sprawa publiczna stoi u nas jednorazowem poświęceniem — nigdy zaś wytrwałością! Wreszcie dużo jest apatycznej inteligencyi w dążeniach swych chwiejnej, w zastarzałych przywarach i wadach narodowych pogrążonej. Ziemia też wszędzie z pod nóg nam się usuwa.

W dzisiejszej dobie, gdy większe niż kiedykolwiek niebezpieczeństwa grożą narodowemu organizmowi, potrzeba nam niezwykłej energii. potężnej siły ducha, niezłomności charakteru i czystości cnót obywatelskich. My tymczasem fizycznie marniejemy, duchowo karłowaciejemy. Duch polski w ciężkiej atmosferze słabnie lub ulega zatruciu. Rok za rokiem dostarcza smutnych dowodów naszego upadku moralnego, osłabienia patryotycznych uczuć, zamierania ideałów narodowych w społeczeństwie polskiem, które coraz bardziej zadawalnia się poziomemi zadaniami materyalnego bytu. I w roku ubiegłym wiele straciliśmy sił narodowych, skutkiem wysiłków złego ducha, wstecznictwa i kramarstwa idei polskiej. Wzrosła natomiast znacznie liczba małodusznych potomków szlachetnych przodków moralnych nędzarzy, dopomagających wrogom do zagłady imienia polskiego, wreszcie nikczemnych przekupniów ziemi ojczystej, którzy dobrowolnie wyzuwają się na rzecz wrogów z ziemi, krwią i potem przodków zroszonej.

Społeczeństwo nasze, dotychczas przez jednę warstwę narodu reprezentowane. musi się odrodzić fizycznie i moralnie, odświeżyć się i wzmocnić, zmurszałe gałęzie odrzucić a nowe zaszczepić na pniu narodowego życia.

W ziemiach polskich pod berłem pruskiem, a jeszcze bardziej pod berłem rosyjskiem, coraz bardziej na pociechę naszą rozpowszechnia się przekonanie o konieczności powołania mieszczaństwa i ludu do pracy i obrony ojczystego zagona, do walki w wielkim cywilizacyjnym stylu, jaką prowadzić musimy z przemocą, pod której ciosami legła już niezliczona część tej warstwy, co dotąd inteligencyą i poświęceniem przodowała niemal wyłącznie narodowi.

Obrona od podboju niemieckiego i rosyjskiego nie łatwą jest sprawą, trzeba przeto zwiększyć zastępy walczących w imię postępu, który nie prowadzi ani do zrywania z przeszłością, ani do zrzekania się narodowych ideałów.

W Wielkopolsce, w Prusach polskich, na Litwie i Rusi, występują nowi ludzie serca, charakteru i nauki, którzy nad oparciem przyszłości na ludzie pracują, którzy chcą pracować nad ocaleniem polskiego dziecka od zatrutych pocisków germanizmu i rusycyzmu, nad przeobrażeniem świadomości osobistych celów ludu naszego w świadomość społeczną i narodową, nad pielęgnowaniem i uprawą polskiej nauki i sztuki — rolnictwa, przemysłu i handlu.

Choć smutno aż mrowie po skórze przechodzi nie tracimy nadziei. Trzeba tylko wytrwać w ciernistym pochodzie, nie upadać na duchu — walczyć z brutalną siłą średniowieczną *usque ad finem!*

Przedewszystkiem starać się powinniśmy o utrzymanie w rękach naszych podstawy narodowego bytu — ziemi polskiej. W celu ratowania własności ziemskiej od przewagi obcego kapitału powstał w Poznaniu b a n k z i e m s k i, który dotychczas nie rozwinął jeszcze swych czynności i nie dał poznać kierunku w jakim iść zamierza Takiej akcyi ratowniczej wszystkie dzielnice polskie potrzebują. Ratowanie ziemi jest na dziś programem narodowym, a wykonać go można tylko za wspólnem porozumieniem, z publicznej woli wszystkich dzielnic Polski — pod wielkiem godłem s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j.

Prowizoryum budżetowe.

(*Mowa posła Romanowicza na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z d. 20 grudnia 1886 — w uzasadnieniu wniosku o uchwalenie prowizoryum budżetowego*).

Wniosek, dla którego upraszam o uchwalenie nagłości, zmierza do tego, żeby Wysoka Izba raczyła upoważnić Wydział krajowy, by w ciągu stycznia r. 1887 na rachunek tegoż r. 1887 czynił wydatki z funduszu krajowego na podstawie budżetu, na r. 1886 uchwalonego.

Gdy w obecnem stadyum dyskusyi wolno mi tylko nagłość wniosku uzasadnić, przeto istoty wniosku tego o tyle dotknąć mogę, o ile to do uzasadnienia nagłości jest niezbędnem. Wysoka Izba wie, że uchwalenie budżetu przed dniem 1 stycznia 1887 jest już bezwarunkowo niemożliwem, przy największej nawet gorliwości komisyi budżetowej, i gdyby nawet danem nam było dłużej, niż do środy obradować. Skoro zas budżet przed d. 1 stycznia uchwalonym być nie może, przeto w tym dniu znalazłby się Wydział krajowy wobec tej przykrej alternatywy, że albo czyniłby musiał wydatki, do których przez tę Wys. Izbę upoważnionym nie jest, a zatem dopełniaćby musiał aktów nielegalnych — albo też musiałaby maszyna administracyi autonomicznej stanąć, ponieważ żadna wypłata nie mogłaby być wyasygnowaną.

Wobec tego sądzę, że naglącą jest rzeczą obmyślenie środka, któryby pozwalał Wydziałowi krajowemu wyjść z tej przykrej alternatywy. Środek taki uchwalanym bywa przez wszystkie parlamety, które się w takiem jak my znajdują położeniu, iż przed rozpoczęciem budżetowego roku nie mogą budżetu uchwalić. Sądzę, że Wys. Izba, stając w obronie swego prawa budżetowego, które nie dozwala, aby jakikolwiek wydatek bez uchwały Sejmu był uczyniony, zechce uznać nagłość wniosku i pozwoli mi, ażebym zaraz w pierwszem czytaniu bez druku — wniosek ten uzasadnił. Zwracam uwagę, że wnosić będę później — jeżeli W. Izba dopuści do pierwszego czytania, ażeby wniosek mój odesłać do komisyi budżetowej z tem poleceniem, ażeby o nim zdała sprawę zaraz na następnem posiedzeniu bez drukowania sprawozdania. W ten sposób, gdybyście Panowie w tej chwili uchwalili nagłość wniosku, nie przesądzalibyście możliwym zmianom tego wniosku, ani nie przyjęlibyście go tem samem w tej stylizacyi, w jakiej on wniesiony, tylko odesłalibyście Panowie wniosek ten do komisyi budżetowej, którąby wszelkie potrzebne zmiany wprowadzić mogła. Ale żeby się nie działo to, że będziemy gospodarowali bez budżetu, i że Wydział krajowy czynić będzie wydatki, do których upoważnionym nie jest — proszę Wys. Izbę w tej chwili o uznanie nagłości tego wniosku.

Sejm — jak wiadomo — uchwalił nagłość, poczem p. Romanowicz dla uzasadnienia wniosku w pierwszem czytaniu zabrał powtórnie głos i przemówił jak następuje:

Wniosek mój opiewa (czyta znany wniosek). Jaki jest jego zamiar w kilku słowach wyłuszczyłem, motywując jego nagłość. Wys. Izba wie, że według artykułów 18, 21 i 22 statutu krajowego, Sejm krajowy zarządza funduszem krajowym. Sejm uchwala budżet tego funduszu. Wobec tego jasnego brzmienia statutu krajowego, jest rzeczą niewątpliwie nielegalną i na żadnej prawnej podstawie nieopartą, jeżeli gospodarka funduszu krajowego odbywa się bez uchwalonego wprzódy przez W. Izbę budżetu. Tak by się stało w r. 1887, ponieważ — jak przy uzasadnieniu nagłości wniosku wspomniałem — w dniu 1 stycznia 1887 budżet żadną miarą uchwalonym być nie może.

Wniosek nasz zmierza z jednej strony do tego, żeby Wydział krajowy wyprowadzić z tej przykrej sytuacyi, o której wspomniałem przy motywowaniu nagłości, a z drugiej strony, ażeby tym faktem uchwalenia upoważnienia dla Wydziału krajowego Wys. Izba stwierdziła swoje niewątpliwe prawo budżetowe. Że to prawo Wys. Izba stwierdzić potrzebuje, dowodzi okoliczność, że w r. 1880 gospodarka Wydziału krajowego szła przez całe półrocze bez uchwalonego przez Sejm budżetu, a dalej że w roku zeszłym prawie przez cały miesiąc styczeń gospodarowano także bez budżetu. Może ktoś powiedzieć: to rzecz drobnej wagi, bo chodzi tu tylko o 2 lub 3 tygodnie, w styczniu bowiem budżet będzie uchwalony. To prawda — ale tu nie rozstrzyga długość czasu, bo naruszenie prawa jest zawsze naruszeniem prawa, choćby ono nie przez trzy tygodnie trwało, ale choćby tylko przez jeden dzień lub przez jedną godzinę, a Wys Izba, która stoi na gruncie konstytucyjnego swego prawa, nie powinna dopuszczać aktów, któreby były nielegalnemi, a trwałyby choć przez jeden dzień.

Według mego przekonania, gdyby jakiekolwiek prawo reprezentacyi kraju — a prawo reprezentacyi jest prawem kraju — streszczało się w tem, żeby gdzie położyć kropkę nad *i* lub przecinek, to o położenie tej kropki nad *i* lub tego przecinka Wys. Sejm tak samo upomnieć się powinien, jak gdyby szło o miliony. Jeżeli my tak postępować nie będziemy, ażeby naszej konstytucyjnej podstawy i naszych praw na każdym punkcie przestrzegać i bronić, to i w ludności to poczucie praw kraju i praw reprezentacyi jego słabnieć zacznie, a jak to poczucie osłabnie, to my jako reprezentacya kraju stracimy z czasem grunt pod nogami.

Powiedziano w prywatnej o tym przedmiocie pogadance, że przecież większość rad powiatowych gospodaruje przez znaczną część roku bez budżetu, i większość rad gminnych czyni tak samo. Owoż właśnie to jest złe — bo dowodzi, że jest brak poszanowania prawa. Każda rada powiatowa powinna uchwalać budżet przed 1 stycznia — i każda rada gminna powinna też samo czynić My zaś powinnismy im dobrym przyświecać przykładem. A jeżeli nas tu zwołują

Wieczór Trzech Króli.

NOWELKA

przez

Guy de Maupassant.

(Ciąg dalszy.)

Zacząłem się jej przyglądać. Ile mogła mieć lat? Czterdzieści? — Tak, czterdzieści. Nie była starą; postarzała się dobrowolnie. Uderzyło mnie to nagle. Czesała się, ubierała śmiesznie, a mimo to, nie była wcale śmieszną, tyle w niej było naturalnego, starannie ukrywanego wdzięku. Co za szczególna istota doprawdy! Jak to być mogło, żem jej dotychczas lepiej nie zauważył? Czesała się warkoczyki po staroświecku w małe skręcane, a pod temi grajcarkami widniało czoło wysokie, spokojne, przecięte dwojgiem smutnych, głębokich zmarszczek, dalej dwoje oczu błękitnych, słodkich naiwnych, jakby wiecznie zdziwionych i wiecznie lękliwych, — oczu, w których kryły się całe światy młodzieńczych wrażeń i smutków tajonych, co się po nich przesunęły i na dnie ich osiadły, nie mącąc ich jasnej powierzchni.

Usta były śliczne i zęby były śliczne także, ale uśmiech zjawiał się na nich bardzo rzadko. Była to jedna z tych twarzy co tracą swą świeżość wiosenną, gasną niejako, nie zużywszy się, nie zwiądłszy wśród wielkich walk i palących wrażeń życia.

I nagle porównałem ją w myśli z panią Chantal. Porównanie wypadło na korzyść panny Klary. Była ona sto razy dystyngowańszą, sympatyczniejszą, szlachetniejszą od żony mego przyjaciela.

Moje odkrycia wprawiały mnie w zdumienie. Tymczasem nalewano szampana. Podałem mój kieliszek królowej, wznosząc jej zdrowie z dość zręcznym komplementem. Uważałem, że miała ochotę ukryć twarz w serwecie. a gdy umaczała usta w winie, wszyscy zaczęli wołać: „Królowa pije! królowa pije“! Śmiano się, ale widocznem było, że ją bardzo w domu kochają.

III.

Po obiedzie Chantal ujął mnie pod ramię i zaprowadził do bilardowej sali, gdzie po obiedzie miał zwyczaj, gdy kto był z gości, palić cygaro przy partyjce. I teraz też wziął kij, nakredował go starannie i rzekł:

— Na ciebie kolej, mój chłopcze!!

Mówił mi bowiem po imieniu, choć miałem już dwadzieścia pięć lat, lecz znał mnie od dziecka. Zacząłem tedy partyę; zrobiłem kilka karamboli, ale, ponieważ myśl o pannie Klarze wciąż mi po głowie krążyła, więc spytałem nagle:

— Powiedz mi pan, proszę, czy panna Klara jest pańską krewną?

Przestał grać i spojrzał na mnie, mocno zdziwiony.

— Jak to?.... nie wiesz! nie znasz historyi panny Klary?

— Nie.

— Twój ojciec nigdy ci jej nie opowiadał?

— Ależ nie.

— No, no; to dziwne! doprawdy to szczególne. O! ale to cała awantura.

Umilkł wnet i ponowił:

— A, gdybyś wiedział, jakie to szczególne, że mnie się pytasz o to właśnie dziś w dzień Trzech-Króli!

— Dla czego?

— A! dlaczego! Posłuchaj. Było to przed czterdziestu jeden laty właśnie w dzień Trzech-Króli. Mieszkaliśmy wtedy w Rouy-le-Pors, na wałach, ale muszę ci naprzód opisać dokładnie dom, żebyś zrozumiał. Rouy zbudowane jest na małym wzgórku, wznoszącym się po nad łąkami. Mieliśmy tam dom z pięknym ogrodem, jak zawieszonym w powietrzu i podtrzymywanym przez stare, obronne mury. Dom zatem był w mieście, na ulicy, podczas gdy ogród górował nad równiną. Było także wyjście z tego ogródka na pola, wyjście przez ukryte schodki, wybite w murze, jak się to czyta w romansach. U furtki, wychodzącej na gościniec, wisiał duży dzwonek. gdyż chłopi, aby nie nakładać drogi, tamtędy przynosili swoje zapasy.

Wszak oryentujesz się w tej miejscowości, nie prawdaż? Otóż owego roku na Trzy Króle śnieg padał od tygodnia. Istny koniec świata. Gdyśmy szli na wały patrzeć na płaszczyznę, aż nam się zimno w duszy robiło na widok tej przestrzeni białej, zlodowaciałej i połyskującej, jakby ją werniksem pociągnięto. Było to tak, jak gdyby Bóg zapakował ziemię w zamiarze posłania jej na strych starych światów. Był to bardzo smutny widok, upewniam cię.

Co do nas, jeśli nam było wesoło pomimo to, to dla tego, żeśmy się znajdowali w bardzo licznem rodzinnem kole. Byli moi rodzice, moi wujostwo, moich dwóch braci i cztery kuzynki ładne dziewczęta, z których najmłodsza jest moją żoną. Dziś troje nas tylko z całej tej gromadki zostało, ja, moja żona i moja bratowa, mieszkająca w Marsylii. Brr! jak się te rodziny zmniejszają, aż dreszcz bierze pomyślić! Ja miałem wtedy piętnaście lat, skoro mam teraz pięćdziesiąt sześć.

Mieliśmy tedy obchodzić święto Trzech-Króli bardzo wesoło i czekaliśmy na obiad w salonie, gdy brat mój, Ludwik odezwał się raptem: „Jakiś pies wyje w polu od kwadransa; biedne stworzenie zabłąkać się musiało“.

Nie skończył jeszcze, gdy dzwonek od ogrodu zadźwięczał. Miał on w swojem brzmieniu coś kościelnego, co myśli o umarłych nasuwało. Zadrżeliśmy wszyscy. Ojciec zawołał służącego i kazał mu iść zobaczyć, coby to było. Czekaliśmy w głębokiem milczeniu, myśląc o śniegu, który pokrywał całą ziemię. Służący wrócił, mówiąc, że nie ma nikogo. Pies wył ciągle, bezustanku, a głos jego nie zmieniał miejsca.

Usiedliśmy do stołu, ale wszyscy byli trochę wzruszeni, zwłaszcza młodzi. Do pieczystego wszystko szło dobrze, wtem dzwonek odzywa się znowu trzy razy z rzędu przeciągle, głośno a dźwięki te odbiły się nam aż w końcach palców i oddech w piersiach zatamowały. Siedzieliśmy, spoglądając na siebie z widelcami w rękach, zdjęci jakimś nadprzyrodzonym strachem.

Matka odezwała się w końcu: „To dziwna rzecz, że ktoś tak długo czekał: nie idź sam Baptysto, który z panów pójdzie z tobą.“

Wuj mój, Franciszek, powstał. Był on rodzajem Herkulesa, pysznił się swoją siłą i niczego w świecie nie bał. Ojciec mu rzekł: „Weź strzelbę. Niewiadomo co to być może.“

Ale wuj wziął tylko laskę i wyszedł ze służącym. My wszyscy siedzieliśmy, drżący, niespokojni z obawy, nie śmiąc ani jeść, ani mówić. — Ojciec starał się nas uspokoić. „Zobaczycie — mówił — że to jakiś żebrak, albo zabłąkany w zawiei przechodzień. Zadzwoniwszy po raz pierwszy i widząc, że nie otwierają, zaraz próbował odnaleźć drogę, a widząc, że tego nie dokaże, wrócił znowu.“

Nieobecność wuja wydała nam się długą, jak godzina, choć nie trwała więcej nad kilka minut. Zjawił się wreszcie zły, klnąc, na [illegible] świat [illegible]! Nic. stoi: „Nic, do stu djabłów, to jakiś [illegible] o jakie sto tylko ten przeklęty pies, który [illegible] strzelbę, metrów od murów. Gdybym był [illegible] byłbym go zabił, żeby przestał [illegible], ale wszyscy

Zabraliśmy się znowu do [illegible] jeszcze nie kobyli nieswoi; wszyscy czuli [illegible] dzwonek odezwie się niec, że coś się stanie, [illegible] jeszcze.

I odezwał się właśnie w chwili, gdy krajano ciasto. Wszyscy się zerwali. Wuj Franciszek, który już był po szampanie, zawołał, że palnie mu w łeb (komu? [illegible] z taką wściekłością, że matka i ciotka rzuciły się ku niemu, hamując te zwierzęce zapędy. Ojciec, choć bardzo spokojny i trochę kaleka — (powłóczył nogą, złamawszy ją sobie przy spadnięciu z konia). oświadczył także, iż chce się przekonać, co to takiego, i pójdzie. Bracia, ośmnasto i dwudziestoletnie wyrostki, ponieważ nikt nie zwracał biegli po strzelby, [illegible] tedy ogrodowy karabin, gotując się [illegible] na mnie uwagi, [illegible] towarzyszyć wyprawie.

Ruszyła ona [illegible] który niósł latarnię. Bracia, Ludwik i Paweł [illegible] postępowali za nami, a ja zamykałem pochód [illegible] pomimo zaklęć matki, która z ciotką i [illegible] została na progu domu.

Śnieg [illegible] w najlepsze, drzewa uginały się pod tym [illegible] ciężarem, podobne do białych piramid i olbrzymich głów cukru, a przez szarawą zasłonę drobnych, gęstych płatków zaledwie na dziesięć kroków przed sobą widzieć było można. Ale latarnia rzucała szerokie koło światła na ziemię. Gdy zaczęto się spuszczać po krętych, w murze wykutych schodkach strach mnie zdjął nielada. Zdawało mi się, że ktoś idzie za mną, że mnie chwyci za ramiona, i chciałem się już wracać, ale na myśl, że trzeba będzie samemu biedz przez ogród, zabrakło mi odwagi.

Usłyszałem, jak otwierano furtkę, i wuj zaczął surowo kląć: „Niech go siarczyste zapalą! Już go nie ma!“

Coś ponuro złowrogiego było w tej rozległej równinie, którą się raczej czuło niż widziało przed sobą, gdyż zakrywała ją gęsta firanka śniegu bez końca — w górze, w dole, na prawo i na lewo.

— Masz tobie! — odezwał się wuj, — to psisko znowu wyje! Nauczę ja go po kościach gwizdać. Przynajmniej to zyskamy.

Ale ojciec, który miał dobre serce odpowiedział:

— Lepiej zabrać to biedactwo, co wzywa pomocy, jak człowiek, zagrożony [illegible] Chodźmy.

(D. n.)

w takim czasie, kiedy danem nam nie jest, ażeby tym radom powiatowym lub gminnym przez uchwalanie w porę budżetu dobrym przyświecać przykładem — to możemy to przynajmniej uczynić takiem salwowaniem naszego prawa budżetowego, jakie w naszym wniosku jest zawarte.

Że zaś rząd i Wydział krajowy także uważają wydatkowanie bez uchwalonego budżetu lub bez uzyskanego osobnego upoważnienia za nieprawne — na to mamy dwa dowody.

Oto pierwszy podał sobą wiedeński dziennik *Presse* z dnia 17 grudnia b. r. Jeżeli dostojny p. marszałek pozwoli, odczytam jeden ustęp (czyta):

„Wie es mehrere andere Landtage, ist auch den niederoesterreichischen Landtag seitens des Ministeriums die Aufforderung ergangen, die Verhandlung ueber das Landesbudget so rasch als möglich durchzuführen. Diese Aufforderung hat, wie bereits bemerkt, lediglich den Zweck, dass der Landesvoranschlag vor Neujahr erledigt, und damit der Nothwendigkeit vorgebeugt werde, ein Budgetprovisorium beschliessen zu müssen“.

A zatem w półurzędowym organie i w piśmie, przez rząd do dolno-austryackiego Sejmu wystósowanem, uznano, że jeżeli przed pierwszym stycznia budżet nie będzie uchwalony, musi Sejm uchwalić prowizoryum budżetowe.

A w roku 1880 — kiedy Sejm, jak sobie Panowie przypominacie, nie był w roku poprzednim zwołany, Wydział krajowy pod datą 28 lutego 1880, l. 8.861 pisał do rady ministrów jak następuje:

„Budżetu funduszu krajowego nie uchwalił Sejm krajowy. Dodatki krajowe pobiera się niezgodnie z ustawą, bo bez zezwolenia Sejmu, Wydział krajowy zmuszony jest pokrywać na własną odpowiedzialność wydatki, do których bez ustawy nie jest upoważniony“.

Wydział krajowy zatem sam uznał w tem piśmie do rady ministrów, że gospodarka bezbudżetowa jest nielegalną — nie wprowadzajmyż go tedy w to położenie, żeby był zmuszony bez budżetu nielegalnie gospodarować i czynić to, co sam za nieprawne uznaje.

Możnaby — wiem to dobrze — wnioskowi memu co do formy to lub owo zarzucić — n. p. że mówi o wydatkach a nie mówi o dochodach. Możnaby spierać się, czy według budżetu na rok 1886 czy też według projektu na rok 1887 ma Wydział krajowy gospodarować — ale ja to wszystko pozostawiam komisyi budżetowej. Niech ona tę rzecz ułoży, jak uważa najlepiej, najodpowiedniej i najpraktyczniej; mnie idzie o zasadę.

Jeżeli nie wspominam we wniosku o dochodach, o poborze dodatków do podatków, to uczyniłem to dla tego, że dodatki wpływają z końcem kwartału z dołu, że zatem z końcem kwartału 1886 kasa Wydziału krajowego się zapełni, a ponieważ we wniosku mowa jest tylko o miesiącu styczniu, więc Wydział krajowy w styczniu nie będzie w ambarasie. Ale jeżeli komisya budżetowa sądzi, że lukę tę należy zapełnić, niechaj to zrobi tak, jak uważa za stosowne.

Proszę tedy Wys. Izby o przyjęcie tego wniosku, jako zastrzeżenia ważnych praw budżetowych, a także wychodząc jeszcze z tego stanowiska, ażeby przez to właśnie uniknąć niezwoływania Sejmu albo też zwoływania w takiej porze, w której nie będziemy mogli na czas uchwalić budżetu. Jeżeli rząd będzie widział, że my każdy bez budżetu uczyniony wydatek jako nielegalny i nieprawny uważamy, i jeżeli to naszą uchwałą stwierdzimy — to w takim razie śmiem twierdzić, rząd dwa razy się namyśli, zanim uczyni tak, jak w roku 1879, iż Sejmu nie zwołał. A upraszając o przyjęcie tego wniosku — pod względem formalnym wnoszę, ażeby Wys. Izba raczyła ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej z poleceniem, ażeby zaraz na następnem posiedzeniu bez drukowanego sprawozdania o tym wniosku sprawę zdała. (*Brawa*).

Sprawy Sejmowe.

O sprawach przygotowanych do obrad Sejmu po świątecznych feryach, dowiaduje się *Dziennik Polski* następujących szczegółów:

Komisya administracyjna przygotowała sprawozdanie o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia miejscowości Krzywki ze związku gminy Ładyczyn w powiecie tarnopolskim i utworzenia z niej samoistnej gminy.

Miejscowość Krzywki, mimo pozornego przynależenia do związku gminy Ładyczyn, nigdy rzeczywistej administracyjnej łączności z tą ostatnią nie tworzyła. Zarządzała oddzielnie swoim majątkiem gminnym, załatwiała samoistnie sprawy policyi miejscowej oraz sprawy poruczonego zakresu, prowadziła zupełnie samodzielne gospodarstwo budżetowe. W ten więc sposób istniała w tej miejscowości sprzeczna z ustawami a przez władze nadzorcze tolerowana samoistność.

Komisya wnosi projekt do ustawy mocą której miejscowość Krzywki zostać ma samoistną gminą.

Również przygotowała Komisya administracyjna sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia przysiółka Wulka Turebska ze związku gminy Turbia w powiecie tarnobrzeskim i utworzenia z niej gminy samoistnej. Komisya zgadza się na proponowane przez Wydział krajowy wyłączenie i wnosi odpowiedni projekt do ustawy.

Komisya drogowa przygotowała sprawozdanie o petycyi hr. Edwarda Krasickiego w przedmiocie uwolnienia obszarów dworskich od udziału w zarządach drogowych. Komisya wnosi przejście do porządku dziennego.

Komisya budżetowa załatwiła petycyę Komitetu parafialnego gr. kat. cerkwi św. Norberta w Krakowie o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego na restauracyę i odnowienie tej świątyni, wstawiając na ten cel do budżetu krajowego kwotę 2000 złr.

Nadto załatwiła Komisya budżetowa petycyę p. Kazimierza Pankowskiego, profesora krajowej wyższej szkoły rolniczej i administratora folwarku w Dublanach, o zaliczkę na płacę z wnioskiem na udzielenie zaliczki w kwocie 2500 złr., zwrotnej w trzech latach.

Prócz powyższych sprawozdań zamieszczonym zostanie na porządku dziennym następnego posiedzenia wniosek p. Skałkowskiego, mający na celu wezwanie rządu, ażeby wpłynął na Bank austro-węgierski w tym kierunku, by przy organizacyi istniejących i otwarciu nowych kantorów pomocniczych tegoż Banku w naszym kraju uwzględniano życzenia interesowanych powiatów i gmin i by poruczano utrzymanie takich kantorów instytucyom, które dają gwarancyę, że przy sprawowaniu zastępstwa Banku nie będą pomijać interesów rolnictwa i przemysłu.

Nadto członkowie komisyi budżetowej zobowiązali się wypracować przydzielone sobie referaty podczas feryj świątecznych i przybyć do Lwowa w dniu 8 stycznia. Komisya ta przed ponownem zebraniem się Sejmu ma odbyć cztery posiedzenia i załatwić budżet, a w takim razie sprawozdanie komisyi o budżecie zamieszczonem będzie na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych. Dowiadujemy się, że komisya bez podnoszenia dotychczasowego dodatku krajowego po 30 cnt. od 1 złr. podatków bezpośrednich zdoła zaspokoić potrzeby krajowe. Prawdopodobnie dział: „Melioracye“, a raczej wsparcia dawane na melioracye rolnicze natrafią na pewną opozycyę, gdyż wielu posłów jest zdania, że wydatki na powyższe cele są po większej części bezużytecznemi, a tem samem bez potrzeby obciążają budżet krajowy.

W preliminarzu funduszu indemnizacyjnego, którego referat spoczywa w rękach p. Chrzanowskiego, komisya budżetowa wnieść ma obniżenie dodatków do podatków o 3 centy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 stycznia.

W Czerniowcach odbył się dnia 29 grudnia wybór posła sejmowego z drugiej grupy bukowińskiej wielkiej własności, w miejsce ś. p. Jakóba Szymonowicza. Wybrany został na przedstawienie marszałka bar. Wassilko, Wojciech Zadurowicz z Szerowiec bez opozycyi. Był on kandydatem obu komitetów przedwyborczych, — zarówno rumuńskiego, jak i nie-rumuńskiego.

Wczoraj dnia 3 b. m. rozpoczęły obrady Sejmy krajowe Salcburga i Bukowiny — dzisiaj zbiera się znowu Sejm czeski, bez posłów niemieckich. Na porządku dziennym jest wniosek Riegera w sprawie podatku od cukru. Czy ludność niemiecka Czech, tak silnie w sprawie cukrowniczej zainteresowana, będzie wdzięczna posłom swoim, że najżywotniejsze ekonomiczne interesa kraju załatwiane będą bez udziału tych posłów — wątpimy. W każdym razie coraz bardziej utrwala się przekonanie, że stan rzeczy, wyjściem posłów niemieckich stworzony, długo utrzymać się nie da, i że posłowie niemieccy rychło wynajdą sobie jakąś furtkę, przez którą wejdą napowrót do Izby sejmowej.

Nie bez politycznego znaczenia są powtarzające się co roku noworoczne przyjęcia w Budapeszcie. Jak zawsze tak i teraz zebrali się członkowie partyi liberalnej w pałacu prezydyum mininisterstwa, gdzie mowca stronnictwa hr. Antoni Zichy przemówił do Tiszy, wyrażając mu niezłomne zaufanie stronnictwa. Prezydent ministrów po wstępie, w którym wyraził podziękowanie, przeszedł do spraw politycznych: „Nowy Rok jest dla nas zawsze zagadką, a naturalnie jeszcze bardziej zagadkowo występuje, jeżeli się pojawiają zawikłania wschodnie. Co do tych zawikłań mogę tylko powtórzyć, co powiedziałem w roku ubiegłym, a co w delegacyach wspólny minister spraw zagranicznych obszerniej wyłuszczył, że cel nasz nie może być inny, jak tylko: dla utrzymania pokoju uczynić wszystko, aż do tej granicy, gdzie cena utrzymania byłaby taką, żeby była w sprzeczności z honorem i interesem bytu tej monarchii i naszej ojczyzny. Naturalną wydaje mi się — nie małoduszność, którą w kwestyach, dotyczących ojczyzny, uważam zawsze jako niedopuszczalną — ale troska, w czasach kiedy niezaprzeczenie pomimo wszelkich pokojowych oświadczeń widzimy państwa coraz bardziej zajęte pomnożeniem swej siły zbrojnej. Ja z mej strony mogę jednak zapewnić, że od czasu, gdy nastąpiły wspomniane już przezemnie oświadczenia, nie stało się nic, coby mogło zachwiać wypowiedzianą wówczas nadzieję, że pokój świata nie będzie zakłócony. Przeciwnie objawiają się codziennie usiłowania monarchów i rządów, ku utrzymaniu pokoju skierowane, które — jak jestem przekonany — spotykają się wszędzie z przyzwoleniem ludności“. Tisza zakończył ponownem serdecznem podziękowaniem.

Następnie udano się do prezydenta Izby poselskiej Pechy'ego, gdzie przemawiał redaktor *Pester Lloyda* Falk. Przemówienie swe poświęcił głównie sprawie ugodowej, zwalając całą winę zwłoki na Austryę i zapewniając, że Węgry nie myślą kapitulować.

Buda-Pest. Cor. pisze ze źródła oczywiście pół-urzędowego: „Wypowiedziane z kilku stron zaniepokojenie z powodu politycznego położenia w Europie, nie ma w istocie żadnej faktycznej podstawy. Od czasu sesyi delegacyjnej, położenie nie zmieniło się w żadnym kierunku. Wszystkie mocarstwa dokumentują prawie codziennie w sposób nie dwuznaczny miłość pokoju. W Berlinie czynią wszystko, aby uniknąć kolizyi. Że Austro Węgry nie pragną wojny i nie myślą jej bynajmniej prowokować w tej mierze nawet w Rosyi nie zachodzi wątpliwość; że jednak także Rosya nie chce wywoływać wojny, świadczy nietylko okoliczność, iż w Petersburgu dążą do wyrównania zachodzących różnic na drodze dyplomatycznej, lecz także fakt, że organizacya armii w Rosyi znajduje się dopiero w stadyum przejściowem. Wszystkie liczne doniesienia o ruchach militarnych w zachodniej i południowej Rosyi pochodzą przeważnie z polskich źródeł i są po większej części tendencyjnemi wymysłami. Panuje wprawdzie duszna, bo niewyjaśniona atmosfera, wszystkie jednak czynniki szukają pokojowego załatwienia.“

Organ węgierski niepotrzebnie zwala na Polaków wieści niepokojące, — pojawiały się one w bardzo licznych innych pismach.

Swiet donosi o istnieniu projektu, aby nabywanie własności ziemskiej i nieruchomości przez cudzoziemców w okręgach pogranicznych uczynić zależnem od pewnych warunków. Prawo nabywania majątków ziemskich i nieruchomości będą mieli ci tylko cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i przemieszkali w Rosyi przez lat pięć, nie licząc wyjazdów za granicę. Prócz tego wymaganą będzie za każdym razem opinia władz miejscowych.

Z powodu ośmdziesiątej rocznicy wstąpienia do służby wojskowej, cesarz Wilhelm przyjmował życzenia komendantów korpusów z cesarzewiczem na czele. Następca tronu miał mowę, w której położył nacisk na wielkie zasługi cesarza, na jego czyny i miłość ku niemu armii i ludu, przyczem dodał, że wykształcenie wojskowe, jakie naród otrzymał dzięki troskliwości monarchy, jest najpewniejszą rękojmią pokoju. Cesarz, w gorących wyrazach dziękował i uściskał następcę tronu zarówno jak i feldmarszałka Moltkego. O położeniu Europy nie było żadnej wzmianki.

O obecnej sytuacyi kościelno-politycznej otrzymuje *Germania* wiadomość, z pewnego — jak powiada — źródła, iż w końcu grudnia nadeszły do Rzymu bliższe instrukcye z Berlina, z wnioskiem rządu pruskiego, co do ostatecznej rewizyi ustaw majowych. Rząd pruski czyni w tych instrukcyach pewne ustępstwa Watykanowi, który nie chciał się zgodzić na pierwotne instrukcye. Papież na czterogodzinnej konferencyi, badał treść i doniosłość nowych wniosków. Nowy wniosek kościelny odnosi się nietylko do obowiązku donoszenia rządowi o proboszczach, oraz do zakonów, lecz także do wielu innych jeszcze punktów. Między innemi obejmuje on kwestyę służby wojskowej duchowieństwa.

Berlińska *Militär Ztg* donosi, iż niebawem rozdanemi zostaną całej niemieckiej piechocie liniowej nowe karabiny magazynowe. — W nową broń zaopatrzono naprzód korpusy stojące na granicy, a więc 15, 14, 11, 10, 7, 4 i korpus gwardyi; według dobrze poinformowanej *Kreuz Ztg*, uzbrojenie całej armii ukończy się już na przyszłą wiosnę. — Niemcy wyprzedziły w ten sposób wszystkie wojska europejskie. Nowy karabin piechoty ma markę M 71/84, ażeby oznaczyć, że karabin w zasadzie zachował stary model z roku 1871, i że w roku 1884 zmieniony został o tyle, iż dodano do niego przyrząd magazynowy i kilka innych pomniejszych zmian.

Now. Wremia powiada, że grożący sojusz pomiędzy Rosyą a Francyą zmusił Niemcy do zbliżenia się ku Rosyi. *Swiet* spodziewa się ze zbliżenia Niemiec do Rosyi fikcyjnego tylko pojednania interesów rosyjskich i austryackich w kwestyi wschodniej. Do starcia pomiędzy Rosyą i Austryą przyjść będzie musiało, ponieważ jedno z tych państw musi wyłącznie panować na półwyspie bałkańskim. Przez odroczenie wojny austryacko-rosyjskiej Niemcy zyskują czas na obrachowanie się z Francyą.

Doniesienie *Timesa* o przymierzu niemiecko-rosyjskiem uważane jest w wiedeńskich sferach dyplomatycznych za przesadne. Zdaniem dyplomatów austro-węgierskich nie ma sojuszu, lecz istnieje tylko zupełne porozumienie co do spraw bieżących na podstawie bezwarunkowego utrzymania potrójnej *entente*, z czego wynika, iż Austro-Węgry zgodzą się na propozycye rosyjskie, o ile nie naruszą one zasadniczych ich interesów. Szczegóły porozumienia są tajemnicą, ale charakter jego jest niezawodnie takim a nie innym.

Prezydent Grevy i minister Goblet, wyraźnie zaznaczyli w swych mowach noworocznych — chcemy pokoju, przez co chcieli przeszkodzić manewrom oskarżającym Francyę o wojownicze zamiary w celu odwrócenia oczów świata od niebezpieczeństw grożących pokojowi europejskiemu z innej strony.

Podczas przyjęcia noworocznego ambasadorów w Paryżu, prezydent Grevy, zakończył swą mowę następującym zwrotem: „Okres piętnastoletni długi jest dla życia ludzkiego i mam nadzieję, że przedłuży się on dzięki mądrości rządów i na szczęście narodów.“ W imieniu ambasadorów przemawiał nuncyusz papieski, jako dziekan ciała dyplomatycznego.

Włoski minister skarbu Magliani, zaprowadził pożyteczną oszczędność przez zniesienie swego prywatnego gabinetu. Te *Cabinette* ministrów, wprowadzone we Włoszech na wzór francuski, wiele kosztowały i były siedliskiem, niczem nieuzasadnionej protekcyi.

Nekrologia polska z r. 1886.

Czerwiec. Jan Dobrzański, znakomity patryota, publicysta i literat, długoletni redaktor *Gazety Narodowej*, dyrektor teatru Skarbkowskiego. Edward Junosza Radziejewski, oficer wojsk polskich z roku 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*, ofiarny patryota w roku 1863. August hr. Stadnicki, poseł do Rady państwa. Ignacy Chełmiński, marszałek szlachty powiatu użyckiego. Anna Löwy, pierwsza w Polsce doktorka medycyny. Ks. Tomasz Polański, dyrektor gimnazyum w Przemyślu, honorowy obywatel miasta Sambora. Franciszek Steuer, starosta, honorowy obywatel miasta Nowego Targu. Stanisław Świerzyński, artysta-malarz. Emilia Loder, przełożona pensyonatu, patryotka. Katarzyna Bogusławska, wdowa po Stanisławie, zwanym „ojcem komedyi polskiej“. Świętosława Sienkiewiczowa, wdowa po Karolu, matka ambasadora francuskiego w Japonii. Anna Libera, literatka znana pod nazwą „Anny Krakowianki“. Hieronim Jaworski, żołnierz Legii Nadwiślańskiej w roku 1831. — Leokadya Longchampsowa, żona Bogusława, weterana z roku 1831. Ludwik Zgórek, pedagog. Władysław Czaplicki, więzień stanu w roku 1847, oficer z roku 1863, Sybirak, autor „Czarnej Księgi“ i wielu prac z martyrologii naszej. Ferdynand Hoss, filantrop.

Lipiec. Ryszard Weirich, żołnierz polski z r. 1863. Teofil Kętrzyński, żołnierz z roku 1863, towarzysz Bosaka w kampanii francusko-pruskiej. Seweryn Przewłocki, długoletni wygnaniec, Sybirak. Aleksander książę Czartoryski, prezes krakowskiego Towarzystwa muzycznego. — Mateusz Beksiński, weteran z roku 1831. Jan Dunin Siemaszko, Sybirak. Karol Prawdzic Cybulski, oficer Krakusów Kościuszki z roku 1831, wychodźca. Karolina z Millerów Weiglowa, żona byłego prezydenta Krakowa, zacna patryotka. Konstanty z Siemuszowej Pietruski, oficer wojsk polskich z roku 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. D. Rosner, głośny chirurg.

Sierpień. Jan Lam, kapitan wojsk polskich z r. 1863, więzień stanu, znakomity publicysta i powieściopisarz. Kazimierz Potocki, oficer pierwszego pułku strzelców kaliskich z roku 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. — Damiana z Czyżewiczów Eminowiczowa, żona oficera z roku 1863, naczelnika straży ogniowej krakowskiej. Hieronim Napoleon Bońkowski, kapitan wojsk polskich z r. 1831, wychodźca. Antoni Schattauer, żołnierz polski z roku 1863, znakomity chirurg. Franciszka z Orzechowskich Wałkowińska-Wolczowska, ofiarna patryotka. Juliusz Malczewski, kawalerzysta z roku 1863.

Wrzesień. Emil Śmietański, znakomity pianista. Andrzej Grabowski, artysta-malarz, rozgłośny portrecista. Karol Maszkowski, żołnierz polski z roku 1863, pedagog. Marceli Madejski, poseł na Sejm, wiceprezydent Lwowa. Jan Kanty Bieszczad, ojciec znanego artysty-malarza. Feliks Mikulski, artysta-rzeźbiarz. — Rafał Hadziewicz, artysta-malarz. Jan Królikowski, znakomity tragik. Ks. Józef Dyakiewicz, Sybirak, wygnaniec. Kasper Cięglewicz, podoficer z roku 1831, emisaryusz, więzień stanu i wygnaniec.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

Z Towarzystwa technicznego krakowskiego. W zapowiedzianem na wczoraj nadzwyczajnem zgromadzeniu Towarzystwa liczny udział członków przewyższył znacznie komplet oznaczony statutem.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia wygłosił z porządku dziennego odczyt ze znaną dobitnością i zamiłowaniem pracy p. W. Wdowiszewski, sekretarz Towarzystwa „o kościele farnym w Bieczu“ na podstawie pracy prof. Zacharewicza, wygłoszonej na drugim zjeździe polskich techników we Lwowie i na podstawie rozwieszonych planów, jak narysu, przekrojów poprzecznych i podłużnych, oraz widoków i innych.

Nad odczytem, mającym dostarczyć Towarzystwu materyału dla opracowania memoryału, w myśl uchwały drugiego zjazdu polskich techników dotyczącej architektury, do centralnej komisyi w Wiedniu, celem wyjednania zapomogi dla zachowania pamiątkowej starożytności tego kościoła, wywiązała się ożywiona dyskusya. Ponieważ wezwano prof. Odrzywolskiego do zbadania stanu kościoła w Bieczu, przeto uchwaliło zgromadzenie, aby powstrzymać się z wysłaniem memoryału do Wiednia jeszcze kilka tygodni, aż prof. Odrzywolski udzieli Towarzystwu swych uwag.

Towarzystwo Łyżwiarskie wprowadziło na swej ślizgawce, urządzonej na stawach obok Ogrodu Botanicznego, różne ulepszenia, zapewniające gładkość lodu i wygodę dla osób, przypatrujących się z brzegu łyżwiarzom. Nowy pawilon kryty i ogrzany będzie w dnie zimniejsze pożądany dla pań, towarzyszących nieutrudzonym łyżwiarkom. — Bufet został rozszerzony i odnowiony, pochyłą równię skonstruowano w nowy, ulepszony sposób, — staw wyczyszczono z gruntu i sprawiono hebel dla gładzenia lodu najnowszej konstrukcyi. Również inne przyrządy i przybory znacznie pomnożono. — W tym roku udało się Towarzystwu pozyskać nauczyciela ślizgawki, który pod warunkami bardzo łatwemi udzielać będzie lekcyj sportu łyżwiarskiego, zarówno początków, jak dalszego kształcenia się w tej sztuce. — Lód już obecnie jest bardzo dobry i gruby tak, że otwarcie ślizgawki już nastąpiło. Ta miła, bardzo zdrowa i niedroga rozrywka zyskuje coraz więcej miłośników tak, że Towarzystwo spodziewa się w tym roku wielkiego ożywienia. Pewną zasługę ma Towarzystwo także przez to, że w porze najtrudniejszej daje możność zarobku robotnikom, gdyż dziesięć osób ma na ślizgawce przez kilka miesięcy stałe zajęcie.

W skład Wydziału Towarzystwa Łyżwiarskiego wchodzą pp. prezes hr. Andrzej Zamoyski, zastępca prezesa dr. Adam Doboszyński, sekretarz dr. Józef Muczkowski, gospodarz ślizgawki Władysław Grabowski, Władysław Dyktarski, dr. Henryk Feintuch, Władysław Kaczmarski, Bronisław Krasowski, ks. Zdzisław Lubomirski, Bronisław Stępiński, Władysław Zaklika.

Bal na korzyść weteranów 1831, 5 lutego odbyć się mający, zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Szanowne panie jak zacne Polki zawsze pierwsze do przyjścia w pomoc szlachetnym a patryotycznym dążnościom, przyjmują obowiązki gospodyń, starają się z największą uprzejmością i skwapliwością o podniesienie funduszów, a komitet nie szczędzi starań o przysporzenie niespodzianek, ślicznych karnecików (porządków tańców) dla dam, muzyki dobrej i t. p. Najmocniej uprasza komitet szanowne osoby, które życzą sobie być uczestnikami tej patryotycznej zabawy, aby, jeżeli nie otrzymały zaproszenia przez niedokładność adresu, raczyły się zgłosić do komitetu, ulica Gołębia Nr. 5 na dole.

Ksawery Konopka.

Grono pań krakowskich powzięło zamiar obmyślenia sposobów popierania krajowego przemysłu. Obrady jeszcze nie zostały ukończone, lecz zgodzono się o ile możności najbardziej zaspakajać potrzeby domowe wyrobami krajowemi. Do grona tego należą oprócz inicyatorki ks. Heleny Sanguszkownej następujące panie: Stanisława Antoniewiczowa, Ksawera Chlebowska, Fortunatowa Gralewska, Lucyna Hallerowa, Felicya Homolaczowa, Faustynowa Jakubowska, Franciszkowa Kasparkowa, — Czesławowa Kieszkowska, Władysławowa Lisowska, księżna Cecylia Lubomirska, Bolesławowa Lutostańska, marszałkowa Alfredowa Milieska, hr. Antoniowa Potocka, hr Stanisławowa Potocka, profesorowa Rosnerowa, Maurycowa Straszewska, Władysławowa Szajnochowa, Prezydentowa Szlachtowska, hr. Janowa Tarnowska, hr. Antoniowa Wodzicka, profesorowa Zakrzewska.

Walne Zgromadzenie członków Kasyna powszechnego odbędzie się w piątek o ósmej wieczorem w sali Kasyna. Porządek dzienny poprzednio ogłosiliśmy.

Mistrz Matejko, podług doniesień dzienników warszawskich, jako dochód ze zwiedzania wystawionego w Warszawie obrazu „Joanna d'Arc“, otrzyma półtrzecia tysiąca złr.

W wykazie wyciągniętych losów pożyczki krakowskiej, zamieszczonym we wczorajszym *Czasie*, zaszły znaczne omyłki. Biuro rachuby jutro ogłosi poprawny wykaz.

Swietna operacya dokonaną została temi dniami we Lwowie — jak pisze *Kuryer lwowski*. W bezpłatnej lecznicy dr. Schram (Krakowianin) wyciął u pewnej chorej raka w żołądku, po czem żołądek zaszył. Od dnia operacyi minęło już dni dziesięć i chora ma się zupełnie dobrze. Przyjmuje już pokarmy i trawi. W świecie lekarskim Lwowa operacya ta wywołała wielkie wrażenie, a stan chorej po operacyi budzi ogromny interes.

Zmarli. Herkulan Komar, adwokat krajowy, audytor wojsk polskich z 1831 r., b. sędzia prezydujący w senacie Rzeczypospolitej krakowskiej i t. d., zmarł w Bochni w 82 roku życia.

W Chene około Genewy zmarła Matylda z książąt Poniatowskich Szymanowska, wdowa po oficerze z 1831 r., ostatnia z rodu, do którego należał król Stanisław August.

Kradzież. W dniu 27 grudnia weszła o godzinie ósmej wieczór nieznana kobieta niepostrzeżenie do przedpokoju niezamkniętego w domu pod l. 15 przy ulicy Starowiślnej i zabrała wiszące tam futro elkowe z kołnierzem bobrowym — wartości przeszło 200 złr. Pomimo że natychmiast kradzież spostrzeżono, a służba we wszystkich kierunkach rozbiegła się za złodziejką, a nawet od stojącego na posterunku strażnika policyi dowiedziała się, że przed chwilą jakaś kobieta z futrem na ręku ku Kazimierzowi przebiegła; wreszcie pomimo natychmiastowego doniesienia policyi tak w miejscu jakoteż w Podgórzu o kradzieży, szkoda do dziś odszukaną nie została.

Obywatele m. Lwowa pp. Karol Kiselka i Ign. Drexler otrzymali od papieża ordery św. Grzegorza.

Z wydawnictwa *Kuryera lwowskiego* wystąpili dotychczasowi współwłaściciele pp. Mieczysław Szmitt i Henryk Jasieński. P. Szmitt, jak wiadomo, nabył połowę własności *Dziennika polskiego*. P. Henryk Rewakowicz, naczelny redaktor *Kuryera*, zawiadamia, iż dwie trzecie części wydawnictwa nabyła spółka obywateli niezawisłych, przejętych myślą zacnego i gorliwego służenia sprawie publicznej, kierunek zaś i nieograniczone prawo prowadzenia wydawnictwa pozostało wyłącznie przy p. Rewakowiczu, który od dotychczasowego programu pisma ani na włos nie odstępuje.

Rzeszów, jak pisze miejscowy *Tygodnik*, nawiedziła nowa plaga w postaci teatru niemiecko-żydowskiego pod dyrekcyą Ch. Treitlera. Tylko sporemu zasobowi bezczelności z jednej a wstecznictwa i ciemnoty z drugiej strony przypisać należy coroczne goszczenie u nas teatru niemiecko-żydowskiego, tej ironii i szykany cywilizacyjnego postępu XIX-go wieku. Spodziewamy się, że w ślad za niemieckiem podąży wkrótce i żydowsko-żargonowe towarzystwo szukać dla siebie lepszej od naszej gościny.

Z Przemyśla nadesłano nam zaproszenie na „produkcyę elewów“ czyli popis uczniów trzech klas pianisty p. A. H. Grzywieńskiego. Popis odbył się 30 grudnia. Korespondent nasz całkiem słusznie podnosi okoliczność, iż na 18-stu numerach tego muzykalnego programu nie znalazło się ani jednej nuty polskiej, lub czeskiej, ani jednej kompozycyi Rusina lub Polaka. Że ostateczność ta wywołała niesmak ogólny wszystkich obecnych na popisie, najzupełniej się nie dziwimy, a niepodobna nam pomimo chęci znaleźć powodów, jakie skłonić mogły nauczyciela Polaków i Rusinów, do takiego ułożenia programu. Cenne uwagi korespondenta piszącego o tej sprawie brzmią: „Zaszanowanie i pielęgnowanie zasady narodowości w świecie całym jest powinnością każdego uczciwego i myślącego człowieka. Gorliwe pełnienie cnoty tej właśnie szczególnie dla nas Polaków i Rusinów, pozbawionych bytu politycznego — jest świętym obowiązkiem — któren z szczerem przejęciem i zamiłowaniem spełniać winniśmy wszędzie i zawsze. Objawienie tej naszej narodowości nietylko w życiu naszem społecznem — lecz zarazem prywatnem domowem — w każdem stowarzyszeniu i zebraniu nawet w drobiazgach życia naszego ma być koniecznem niezbędnem. Myślą — mową i uczynkiem kochać szczerze powinniśmy tę drogą spuściznę“.

W Bobowy zmarł 24 grudnia z. r. Ludwik Herliczka, oficer wojsk polskich w 1863 r., mianowany na polu bitwy pod Kobylanką, poprzednio oficer austryacki, uczeń szkoły wojskowej w Wiener Neustadt. Według dyplomu, podpisanego przez generała brygady Śmiechowskiego, zmarły walczył dzielnie w szóstej kompanii drugiego batalionu strzelców; za męstwo 1 maja 1863 r. mianowany oficerem i w 5 dni później trzy razy pchnięty w piersi bagnetem, z kulą w nodze i potłuczoną kolbą żołdaków głową, niezdolny do dalszej służby, odwieziony został z pola bitwy. Odtąd już nigdy całkiem do zdrowia nie przyszedł, a otaczany powszechnym szacunkiem, zmarł w 44 roku życia. Na pogrzebie zmarłego znalazła się liczna publiczność, ze łzą w oku rzucająca ziemię na trumnę walecznego i prawego syna ojczyzny.

Z Bielska. Fabryka sukna i aprytury Scholtza i synów wczorajszej nocy spłonęła doszczętnie.

W Czerniowcach spłonął w przedniu Nowego Roku wielki młyn parowy Schlossmana i spółki. Młyn przedstawiał wartości 500.000 złr. i był zabezpieczony. Przeszło stu robotników wszakże pozostało bez chleba.

Z Wiednia donoszą o trzech tragicznych wypadkach, które w pierwszych dniach stycznia przeraziły mieszkańców tego miasta. W nocy z niedzieli na poniedziałek zamordował niejaki Sailer śpiewaczkę Guschelbauer, która była nieczułą na jego miłosne oświadczenia. Młoda dziewczyna chciała właśnie wsiąść do dorożki, która ją miała zawieść do domu, gdy Sailer pchnął ją nożem tak silnie, iż ostrze wyszło drugą stroną. Ugodzona w ten sposób padła na miejscu trupem.

Na kilka godzin przed tem zdarzeniem zaszedł niemniej smutny wypadek w jednym z hotelów w śródmieściu. Urzędnik pocztowy Exner odebrał wystrzałem z pistoletu życie swej kochance Ludwice Vogelmann, poczem sam się otruł. Tego samego zaś dnia nieznani nikomu mężczyzna i kobieta skoczyli, trzymając się za ręce, do Dunaju i znaleźli śmierć w nurtach rzeki. Cały ten szereg zbrodni i samobójstw rzuca nadzwyczaj smutne światło na moralność wiedeńskiego społeczeństwa.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Kantaka odbył się w

Poznaniu w ubiegły piątek przy udziale niezliczonych tłumów publiczności. Nad grobem przemawiał prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim p Szuman.

W Filadelfii spłonął w tych dniach teatr podczas odbywającej się właśnie próby. W sali panował zupełny zmrok, gdy ogień ukazał się nagle wśród mechanizmu górnego sceny. Położenie było rozpaczliwe, ponieważ wszystkie prawie wejścia były zaryglowane. Artyści, muzycy i widzowie biegali jak opętani od drzwi do drzwi, usiłując napróżno wydostać się na zewnątrz. Tymczasem ogień szerzył się z szaloną wściekłością, zniszczył scenę i wydostał się szybko na dach. Straż zdołała w porę wyratować ludzi. Cały teatr w ruinach. Szkoda wynosi 300.000 dolarów.

Córka Mac-Mahona, piękna brunetka o szafirowych oczach, zaślubiła w tych dniach w Paryżu markiza de Pienne.

O Parnellu. *Pall Mall Gazette* podaje ciekawe szczegóły o osobistości Parnella, którego świat zna tylko ze strony zajmowanych przezeń godności. „Irlandczycy — pisze ten dziennik — są nadzwyczaj wesołego usposobienia, uchodzą za bardzo wymownych, a nawet nieznających umiarkowania w mowie, przytem są wspaniałomyślnie szczodrzy. W przeciwieństwie do tej charakterystyki Parnell zupełnie ma inne usposobienie. — Przywódca ligi irlandzkiej w całem swojem życiu nie wypowiedział żadnego żartu, nigdy dowcip nie przeszedł przez jego usta, jest to zimny rachmistrz, bez namiętności, wstrzemięźliwy w wyrażeniach nawet wobec przyjaciół, w żadnej z jego mów nie ma ani iskry namiętnych zwrotów. Swoje stanowisko zawdzięcza tylko sztuce panowania nad sobą. W Westminsterze doszedł on do najwyższego znaczenia przez to, że umiał milczeć. Odzywa się bardzo rzadko i jeżeli nie ma nic do powiedzenia, milczy zawsze. Ma także różne dziwactwa w życiu. Jako członek niższej Izby przez kilka miesięcy był jedynym, który nie podał do regestru swego osobistego adresu. Niekiedy znika zupełnie z widowni i przez kilka dni nie wie nikt, gdzie go szukać. Gdy powróci, z bojaźni dziwnej nie śmiał go nikt zapytać, gdzie tak długo bawił. Tajemniczość, jaką się zwykle otaczać umie, powiększyła jego wpływ w Westminsterze. Mowy jego zawsze zmierzają wprost do celu, słowa obliczone i wyrażające bez ogródki to, co chce powiedzieć. — Nic w nim nie ma oryginalnego i powiada sam o sobie, że jest on raczej dziełem aniżeli przywódcą ruchu irlandzkiego. Nie łatwa to rzecz kierować tak różnorodnemi żywiołami, jak począwszy od dynamitardów amerykańskich aż do księży irlandzkich — wszyscy z jego partyi są najmocniej przekonani o jego nienawiści do Anglii i dlatego słuchają go bez wahania".

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 stycznia; Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie wpół do czwartej: „Podróż po Warszawie", krotochwila w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Szobera. — Wieczorem po raz trzeci: „Dziewczę z chaty za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego. — O godzinie 10: Trzecia wielka reduta. Podczas reduty odbywać się będą niewidzialne dotąd „Igrzyska olimpijskie" — o godzinie 12 „Żydowski mazur".

W sobotę dnia 8 stycznia: Po raz pierwszy: „Potop", dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił A. F. Popławski.

W niedzielę: „Jakobici" Coppé'ego. „Nasi zięciowie" Zalewskiego. „Bez pieniędzy" hr. Rzewuskiego i z francuskiego „Un conseil judiciaire" Bissona.

Dział ekonomiczny.

Sprawa naftowa.

Niepospolitego znaczenia dla całej monarchii jest sprawa zawarcia traktatów z Rumunią, Niemcami i Włochami. Z pierwszem z tych państw mają się rozpocząć rokowania przecież już raz w tym miesiącu. Oczekują bowiem już na pewne w tych dniach wysłannika rumuńskiego dla umówienia preliminaryów układu. Z Niemcami trzeba będzie również wkrótce rozpocząć jakieś układy, bo traktat handlowy kończy się bez wypowiedzenia z końcem tego roku. Włochy znowu wypowiedziały traktat dotychczasowy i zapowiedziały w parlamencie gotowość do zawarcia nowego układu — na podstawach oczywiście nowych, których dostarczy nowa taryfa cłowa, nad której wykończeniem pracuje osobna komisya. — Niemcy i Rumunia mają już takie podstawy w swoich cłach autonomicznych; Austro-Węgry zaś dotąd nie mogą się zgodzić na taką podstawę, t. j. na zgodnie ułożoną taryfę cłową powszechną. Nowela cłowa, uchwalona w r. 1883, odnosiła się wyłącznie do niektórych artykułów zbytkowych, inne pozostały bez zmiany, a projekt taryfy powszechnej, przedłożony Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu, dotąd nie jest załatwiony. Nadto zachodzi w dotychczasowych uchwałach obu Izb poselskich, wiedeńskiej i peszteńskiej, bardzo ważna różnica głównie co do cła od nafty. Gdyby oba gabinety zgodziły się na jedno, wówczas możnaby odpowiednie zmiany przeprowadzić w obu Izbach wyższych, a następnie w Izbach poselskich i rzecz byłaby gotowa, jako pożądana podstawa do rokowań z państwami sąsiedniemi.

Atoli między obu gabinetami — jak się zdaje — między obu połowami monarchii zachodzi wielka różnica głównie co do cła od nafty. Podczas pobytu ministrów węgierskich w Wiedniu w ostatnich dniach starego roku odbywały się między innemi i nad tą sprawą konferencye, ale na jakich podstawach i z jakim rezultatem, to dotąd niewiadomo. Dzienniki węgierskie, a szczególnie miewający dobre informacye *Bud. Corr.* twierdziły, iż te rokowania odbędą się na podstawie propozycyi węgierskiej, opartej na znanym wniosku p. Suessa. Nie daliśmy wiary temu doniesieniu, raz pamiętając o tem, co wyrzekł minister skarbu austryackiego p. Dunajewski o tym wniosku, a powtóre uwzględniając urzędowe oświadczenia węgierskiego ministra handlu, który mówił o nadziei porozumienia się na podstawie cła wyższego, a to przecież nie ma nic wspólnego z wnioskiem p. Suessa. Dzienniki węgierskie, a szczególnie dobrze informowany *Fremd. Bl.* twierdziły i twierdzą stanowczo, że austryackiemu ministrowi chodzi przedewszystkiem o porozumienie się co do ułożenia nowych, więcej dokładnych instrukcyj dla organów cłowych wykonawczych, aby sposobem administracyjnym zapobiegać omijaniu dotychczasowej ustawy na szkodę skarbu austryackiego i przemysłu krajowego, przy tem dodawały, że w razie odpowiedniego ułożenia nowych instrukcyj może się zadowolnić cłem dotychczasowem, a więc bez podwyższania go tak, jak to uchwalono w austr. Izbie na wniosek p. Grocholskiego.

Jak się ta sprawa skończy, trudno powiedzieć; to tylko widoczne, że wytrwanie przy wniosku p. Suessa, na który się początkowo zgodzono, byłoby mniej kłopotów sprawiło, niż uchwalenie wniosku, który ani Węgrom nie dogadza, ani nie był i nie jest odpowiednim dla życzeń producentów krajowych.

Dzienniki węgierskie ciągle upierają się przy błędzie dziwacznym, który przeszedł u nich w rodzaj manii, bo twierdzą, że nowej instrukcyi szczegółowej i dokładniejszej nie można ułożyć w obu ministerstwach dla organów cłowych wykonawczych — bez osobnej ustawy. A przecież dotychczasowe instrukcye były ułożone w wykonaniu ustawy, później nawet uzupełnione, dlaczegóżby nie było wolno zrobić tego teraz, jeżeli ustawa dawna zostanie taż sama, skoro z praktyki się okazało, że instrukcye są niedostateczne do zapobiegania notorycznym omijaniom ustawy, jakby dla szyderstwa? Przecież to należy do obowiązkowego zakresu działania władzy wykonawczej — a więc ministerstwa! Ale Węgrom zebrało się naraz na wielkie i żadną praktyką nie poparte skrupuły, byle uratować nieprawidłowe i bezprawne zyski skarbu węgierskiego i kilku możnych przedsiębiorców na Węgrzech!

Postępowanie takie kwalifikuje się na napiętnowanie mianem, którego używano nietylko w dziennikarskiej dyskusyi, ale i w rozprawach ankiet urzędowych i Izby poselskiej. Nie powtarzamy jednak tego miana, dodamy tylko, iż kiedy to postępowanie omawiano szczegółowo, dokładnie i dowodnie, wówczas austryacki minister skarbu nie dawał temu wiary, a wszelkie przedstawienia nazywał poetycznemi zmyśleniami. — Zrozumienie i należyte ocenienie przyszło dopiero później; lepiej jednak późno, niż nigdy.

Węgry — jak się zdaje — nie wiele muszą mieć otuchy w postawieniu na swojem, skoro nietylko zaczynają dziwaczyć w argumentach, jak wyżej wspomniano, ale grożą tem, iż im wcale nie zależy na odnowieniu ugody i utrzymaniu z Austryą związku cłowo-handlowego, i że rozsiewają wieści, jakoby stanowisko austryackiego ministra skarbu z powodu jego upierania się przy ułożeniu nowych instrukcyj cłowych dla nafty było zachwianem. Nam się zdaje przeciwnie, że minister robi to właśnie dla wzmocnienia swego stanowiska, które dopiero wtedy mogłoby istotnie być zagrożonem, gdyby dalej patrzał obojętnie na widoczne pokrzywdzenie skarbu austryackiego i podkopywanie egzystencyi ważnego działu produkcyi krajowej.

Dzienniki węgierskie, a szczególnie *Pest. Lloyd* posuwają się w zarzutach przeciw p. Dunajewskiemu tak daleko, iż twierdzą, że w postępowaniu swojem w tej sprawie kieruje się względami nie „austryackiemi", lecz partykularnemi galicyjskiemi. Niedorzeczny i prawdziwie śmieszny to zarzut, skierowany właśnie do jego osoby, tem śmieszniejszy, że przecież dochody, czy to z ceł, czy z podatku konsumcyjnego w Galicyi nie idą do kasy krajowej, a całe dotychczasowe postępowanie p. ministra tak pod wszystkiemi innemi względami jak szczególniej pod względem nafciarstwa miało i ma dotąd raczej inną cechę wydatną — tylko nie galicyjską. Dobrze to czuje Galicya, minister sam to uwydatniał, a żaden z najzawziętszych przeciwników jego z opozycyi nie śmiał mu dotąd podobnego zrobić zarzutu.

Bądź jak bądź sprawa ta będzie wkrótce załatwioną, bo dnia 3 b. m. mieli przybyć do Wiednia ministrowie węgierscy Tisza i Szapary wraz z członkami węgierskiej konferencyi ministeryalnej, aby się ostatecznie porozumieć o podatek od cukru i spirytusu, oraz o sporną kwestyę naftową. Chcemy przypuszczać, że w tej sprawie przedewszystkiem będą usunięte rażące omijania niedostatecznie ułożonych przepisów cłowych, że się zapobiegnie dalszemu krzywdzeniu skarbu, a później dopiero będzie można przystąpić do reformy ustawy cłowej, jeżeli tego będzie jeszcze potrzeba.

Galicyjski zakład kredytowy ziemski. Równocześnie z nadzwyczajnem zgromadzeniem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbyło się również nadzwyczajne zgromadzenie zakładu kredytowego ziemskiego. Zgromadzeni reprezentowali 276 głosów. Zarząd dotychczasowy ustąpił. Na członków nowej Rady nadzorczej wybrano: pp. Andrzeja hr. Zamoyskiego, Artura hr. Potockiego, Kazimierza hr. Badeniego, Eustachego ks. Sanguszkę, ks Czartoryskiego, Józefa Michałowskiego, Adama Jędrzejowicza, dr. Maksymiliana Machalskiego i Stanisława Homolacza. Na członków dyrekcyi wybrani pp.: Karol hr. Scipio, dr Franciszek Piekosiński i dr. Franciszek Paszkowski.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając: prezesem hr. Zamoyskiego, zastępcą Józefa Michałowskiego. Do komitetu rewizyjnego wybrano hr. Zamoyskiego, dr. Machalskiego i Homolacza.

Kolej lokalna z Dembicy do Tarnobrzegu z [illegible]ami do Wisły i Sanu zostanie koncesyonowaną. O [kon]cesyę stara się kolej Karola Ludwika już od [1]883, a walne zgromadzenie akcyonaryuszów dało już upoważnienie swemu zarządowi do nabycia takiej kolei, skoro będzie koncesyonowaną. Linia ta będzie mieć około 85 kilometrów, a według preliminarza, ułożonego jeszcze r. 1884 po 27.558 złr. za kil., będzie kosztowała około 2·44 mil. złr. Wykonanie projektu zależne jest od dalszych układów, w których wykupno gruntów odgrywać będzie ważną rolę, chociaż rząd nalega na spieszne wybudowanie.

Nowa poczta i stacya telegrafu. W Niepołomicach otwartą została dnia 31 grudnia stacya telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Kupon akcyi kolei Albrechta płatny 1 stycznia b. r wypłaca się począwszy od tego dnia w uprz. ogólnym zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu po 1 złr. srebrem za sztukę.

Od 1 do 14 b. m. włącznie może wypłata tych kuponów nastąpić także w Berlinie w „Deutsche Bank", w Frankfurcie n. M. w „Deutsche Vereinsbank" i u pp. „Erlanger et Söhne", w Monachium w „Bayerische Vereinsbank" w markach niemieckich po tutejszym przeciętnym kursie.

Od 15 b m. kupon ten wypłacanym będzie w srebrze tylko w uprzywilejowanym ogólnym austryackim zakładzie kredytowym ziemskim.

Targ na zboże. Kraków dn. 4 stycznia. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica	8·35	9·25
Żyto	6·60	6·85
Jęczmień	6·—	7·50
Owies	5·60	5·75

Targ na bydło. Wiedeń, dnia 3 stycznia. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 2963 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 793 sztuk, z Węgier 980 i z prowincyj niemieckich 1190 sztuk.

Stan targu nie uległ żadnej zmianie.

Płacono za galicyjskie opasowe po 50 do 59 złr., za węgierskie po 50 do 62 złr., za niemieckie po 54 do 64 złr. wyjątkowo po 65 złr., za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 2492 sztuk po 32 do 62 złr. za 100 kilogram.; cieląt zabitych 3293 po 40 do 60 ct. i żywych 9 po 28 do 48 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 699 po 30—48 ct. i żywych 1498 po 6 do 20 złr. za parę; wreszcie świń zabitych 2963 sztuk po 36 do 56 ct. i żywych 11 346 po 26 do 40 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Deputacya wysłana przez regencyę powróci niezadługo do Sofii, nie spełniwszy swej misyi w taki sposób, jak tego oczekiwano. To niepowodzenie deputacyi dodaje otuchy rosyjskiemu stronnictwu w Bułgaryi. Według nadchodzących stamtąd wiadomości zamierzają stronnicy Rosyi wysłać po świętach Bożego Narodzenia starego stylu deputacyę do Petersburga, na której czele ma stanąć metropolita Klement. Druga ta deputacya wyjedzie z Sofii jedynie w takim razie, jeżeli car objawi gotowość przyjęcia jej w Petersburgu.

W prasie rosyjskiej krzewi się coraz więcej duch wojowniczy. *Nowosti*, które dotychczas zajmowały dosyć umiarkowane stanowisko, przepowiadają wybuch wojny jeszcze przed pierwszym kwietnia. Rosya nie powinna, zdaniem tego dziennika, zgodzić się na dalsze ustępstwa, gdyż nie zgadzałoby się to ani z jej honorem, ani z jej materyalnemi interesami. *Nowosti* nie wierzą w zbliżenie się Niemiec do Rosyi i przypuszczają, że Niemcy staną ostatecznie po stronie Austryi. *Now. Wremia* odzywa się temi słowy: „Tak więc nie ma już nadziei utrzymania pokoju, nic już bowiem nie zapobiegnie ukazaniu się ks. Battenberskiego na nowo na widowni politycznej".

Przed kilku dniami rozeszła się po Europie pogłoska o tajnem przymierzu, zawartem między Niemcami i Rosyą. *Times*, który przed innemi dziennikami podał tę wiadomość, wyraził zarazem obawę, że nowe to przymierze wpłynie niekorzystnie na politykę Austryi i powstrzyma rząd austryacki od działania w porozumieniu z Anglią. *Pester Lloyd* odpowiadając na ten artykuł, stara się uspokoić obawy *Timesa*. Dziennik peszteński stara się przedewszystkiem wykazać, że wiadomość o niemiecko-rosyjskiem przymierzu jest w wysokim stopniu nieprawdopodobną; następnie zaś zwraca się on do polityków angielskich z zapewnieniem że gdyby takie przymierze przyszło w istocie do skutku, Austrya nie przestanie mimo tego postępować zgodnie z Anglią, główną zaś cechę przyjaznego stosunku tych dwóch państw stanowić będzie wspólność ich interesów na wschodzie.

Równocześnie z ukazaniem się tego artykułu w *Pester Lloydzie* zamieścił *Times* drugi list swego paryskiego korespondenta, który powtarza swe doniesienie o przymierzu niemiecko-rosyjskiem, zapewniającem wzajemną neutralność tych państw na wypadek wojny. Pod jednym tylko względem nie może dać korespondent dokładnych wyjaśnień. Nie wie on mianowicie, czy istnieje w istocie jakiś dokument stwierdzający przymierze, czy też cała ta sprawa odbyła się tylko w drodze korespondencyi między dwoma cesarzami.

Do wywołania tem większego zamętu w obecnej sytuacyi przyczyniają się niemało głosy dzienników bułgarskich, wzywające ks. Aleksandra Battenberskiego do powrotu. Oto, co pisze w tym przedmiocie *Nezawissima Bulgaria*:

„Dopóki ks. Battenberg żyje, inny książę nie może spokojnie panować w Bułgaryi, dlatego, że sympatye wszystkich są za Battenbergiem. Jeżeli nie chcemy wystawiać naszej ojczyzny na nowe próby i wciągać jej w nowe niebezpieczeństwa, to trzeba koniecznie wybrać znowu ks. Battenberga. Nareszcie trzeba być trochę dalej widzącym i przypuścić, że pewnego pięknego poranku ks. Battenberg może zupełnie niespodziewanie zjawić się w Bułgaryi".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 stycznia *Nordd. Allg. Ztg.* otrzymała od wysoko położonej osoby w Konstantynopolu doniesienie z ubolewaniem nad tem, iż przeważnie angielskie i węgierskie dzienniki, odkąd zaczęto mówić o wzajemnem zbliżeniu się między Rosyą a Turcyą, okazały się przy swej wyraźnej nienawiści do Rosyi zarazem wielce natarczywemi i niesprawiedliwemi względem osoby sułtana. Turcya nie ma żadnego powodu do prowadzenia nieoględnej polityki opozycyjnej względem Rosyi, z czego jednak nie wypływa, jakoby sama skłaniała się ofiarować swoje najważniejsze interesa na rzecz Rosyi.

Londyn, 4 stycznia. Goeschen przyjął ostatecznie godność kanclerza skarbu w gabinecie Salisbury'ego, co Hartington pochwala, jak to sam oświadczył.

Londyn, 4 stycznia. Krąży tu pogłoska, że skutkiem wstąpienia Goschena do gabinetu prawdopodobnem jest przekształcenie całego składu dotychczasowego. Iddesleigh i Cross wystąpią, Salisbury obejmie ministerstwo spraw zagranicznych, Northbrook ministerstwo Indyj, a Smith obejmując kierownictwo stronnictwa rządowego w Izbie gmin zostanie pierwszym lordem skarbu.

Londyn 4 stycznia. Podług *Pall. Mall. Gaz.* oświadczył Chamberlain, iż weźmie udział w konferencyi z Gladstonem, Morleyem i Harcourtem, aby przez to osiągnąć podstawę do polityki homerulnej, któraby zadowolniła tak Chamberlaina, jak i Parnella.

Londyn, 4 stycznia, Deputacya bułgarska była wczoraj zaproszona na ucztę u lorda-mayora w Mansionhouse.

Podczas tej uczty deputowany Kalczew podziękował za przyjęcie, zgotowane deputacyi i za okazane sympatye. Przytem rzekł, że Bułgarya wytrwa w walce o niepodległość, dopóki jej nie zapewni, oraz w wdzięczno[illegible]stkich narodów, które wspierają Bułg[illegible]

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 stycznia. 1887

	Giełda	
Renta papierowa austryacka	83 —	83 —
„ 5% papierowa niepodat.	84 —	84 —
„ srebrna		83 35
„ złota	— —	114 90
4% Renta złota węgierska	104 —	103 85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	880 —
Akcye kredytowe austryackie	294 3[illegible]	[illegible] 70
„ „ węgierskie	— —	3[illegible]2 [illegible]0
Londyn	— —	126 —
Napoleondor	— —	10 05
Lombardy	103 50	103 25
Akcye Karola Ludwika	199 75	2[illegible] —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	246 —
Anglo-bank	113 75	114 50
Union	217 50	218 —
Bankverein	[illegible]4 [illegible]0	105 [illegible]
Staatsbahn	2[illegible]5 70	2[illegible]4 [illegible]
Elbethalb.	161 25	16[illegible]
Tramway	214 50	21[illegible] —
Länderbank	243 75	244 [illegible]
Alpine	25 40	26 [illegible]
Marki	61 92	61 72
Rubel	118 20	118 10
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 3 stycznia 1887.

Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	—
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	— —
Akcye Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kredytowe	— —	— —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 4/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117 65	118 50
Marki niemieckie „ 100 mar	61 50	61 90
20to frankówka złota	9 90	10 —
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	97	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 7	98 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ II Ser.	93 —	94 —
4½% „ „	99 5	99 75
5% „ „	100 —	100 50
6% Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ z prem. 10%	10[illegible] —	104 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ „ 100	92 50	94 50

Lwów, dnia 3/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 —	100 35
4½% „ „ „ 100	96 25	96 75
4 „ „ „ 100	92 —	92 50
4 Listy zast. Banku krajow. 100	98 —	98 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	97 —	98 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 75

Warszawa, dnia 3/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ II. „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ III. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ IV. „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 3/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8[illegible] 95	83 10
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 85	84 05
4% „ „ złota „ „ 100	115 55	115 75
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 20	101 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. al 20% za 100	131 —	132 —
5% „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 25	138 75
5% „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	167 —	168 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 10	104 30
5% „ papierowa „ „ 100	93 40	93 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 —	119 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 80	121 30
„ „ „ 50 „ „ 100	120 —	120 50
5% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 75	124 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	— —	— —
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105 50	105 70
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 50	31 90
0% Losy Tureckie pr. 400 „ 1	17 —	17 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	104 —
5% „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	10[illegible] 40
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	100 [illegible]
7% „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ 36-l „ „ 100	99 —	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	100 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	[illegible] 40	100 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 15	100 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 40	101 70
4½% „ „ „ „ 100	101 90	102 80
4% „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 60	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	10[illegible] 25	100 70
5% Ferdynanda północ. na 300 „ 100	116 80	117 10
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	100 25	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 75	83 5[illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 25	92 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	100 [illegible]	100 [illegible]
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	1[illegible]8 —	15[illegible]
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 60	101 [illegible]
5% Nordosty na 300 „ 100	99 75	100 [illegible]
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ 100	67 —	67 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 50
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 —	179 —
Klary „ 40 „ w. a.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 50	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	— —	— —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ m. k.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	— —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6 —	Anglobank	na 200 zł.	113 50	113 75
7 —	Bankverein Wiener	„ 100	104 75	105 25
15 —	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160	293 70	294 10
21 —	Kreditbank węg. allgem.	„ 200	3[illegible] 25	3[illegible]3 75
14 —	Länderbank	„ 200	233 —	233 50
	Austro-węgierskie	„ 600	880 —	882 —
	Unionbank	„ 200	218 —	218 60
	Galic. Bank hipoteczny	„ 200	286 —	291 —
	Bank kredytowy krakowski	„ 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

			płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	186 75	187 25
152.50	Ferdynanda Północn.	„ 1050	234[illegible] —	2347 —
10·50	Franciszka Józefa	„ 200	2[illegible]9 2[illegible]	21[illegible] 7
13·50	Karola Ludwika	„ 210	195 25	195 50
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200	233 —	233 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200	149 75	150 25
9·50	Rudolfa	„ 200	188 50	18[illegible] —
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200	187 —	186 50
30 fr.	Staatseisenbahn	„ 200	251 80	25[illegible] 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200	103 —	103 25
21 —	Żegluga na Dunaju	„ 500	388 —	393 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki	„ „	9 96	9 97
20-to Markówki	„ „	12 35	12 37
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 29	10 31
Funty szterlingi	„ „	12 58	12 61
Banknoty włoskie	„ „	49 40	49 50
Ruble papierowe	za 100 sztuk	116 50	116 75